CZĘŚĆ XIX. № 21. ROK 10. (1839.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna*: w Rossyi s pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräffe: *Roczna*, 45 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna*, 53 r ass. *Półroczna*, 28 r. ass.

WTOREK, 14/26 MARCA.

Wiadomości krajowe.

Petersburg, 13/25 *Marca*.

Wiedeń 1 (30) Marca. Pobyt w Wiedniu J. C. W. W. Xięcia Następcy-Cesarzewicza oznaczony został nieprzerwaném pasmem uroczystości, danych na cześć Wysokiego Gościa.

25 Lutego miała miejsce u Dworu wystawa żywych obrazów, z osób wybranych z najwyższego towarzystwa. 26go, w Schönbrunn, zamiejskim pałacu Cesarskim, dane było widowisko teatralne i w ogromnej, bogato ubranej cieplicy, wieczerza na 300 osób. Świetne wieczorne zgromadzenia u Kanclerza Cesarstwa xięcia Metternicha i u Rzeczywistego Tajnego Radzcy Tatiszczewa, były uczczone obecnością Cesarzewicza i całej Panującej Rodziny. J. C. Wysokość raczył też przyjąć zaproszenie na obiady od xięcia Metternicha i Wielkiego Ochmistrza Dworu xięcia Coloredo.

Cesarzewicz w całym ciągu Swojego tu pobytu, poświęcał po kilka rannych godzin na obejrzenie osobliwości miasta.

Biblioteka Cesarska, gabinety: mineralogiczny, zoologiczny i technologiczny, zawierający w sobie wzory wszelkiego rodzaju austryackich wyrobów tudzież zbrojownie, szkoła inżenierów, domy sierot i podrzutków, instytut technologiczny i wystawa płodów sztuki, były naprzemian przedmiotem uwagi J. C. Wysokości. Arcyxiążę Jan, pokazywał Cesarzewiczowi podwładną mu szkołę inżenierów.

24go, Wielki Xiążę, w towarzystwie Arcyxiążąt Albrechta, Ferdynanda i Xięcia Następcy Saxen-Wejmarskiego, jeździł oglądać miejsca bitw pod Aspern, Eslingen i Wagram i drogą żelazną z Wagram wrócił do stolicy.

Wczora, 28 Lutego, o godzinie 10 zrana, Cesarzewicz zwiedzał kościoł, gdzie się grzebią członkowie Cesarsko-Austryackiego Domu. Tam J. C. Wysokość oddał cześć grobowcowi świętej pamięci Cesarza Franciszka I, towarzysza broni Cesarza Alexandra I, w wiekopomnej epoce wyzwolenia Europy.

O godzinie 2, W. Xiążę był na familijnym obiedzie, a wieczorem na koncercie w pokojach Cesarzowej Jmci. Po koncercie, J. C. W. pożegnał się z NN. Państwem i całą Cesarską Rodziną.

Dziś, o 8 rano, J. C. Wysokość w pożądaném zdrowiu wyjechał z Wiednia traktem do Münich.

Przez roskaz dzienny Cesarski z d. 10 b. m., dymissyonowany z rangą Jenerał-majora, Pułkownik pułku gwardyi Kirysyerów J. C. Mości *Moczulski*, zostaje przyjęty do korpusu Leśniczych w tejże randze Jenerał-majora i zaliczony do jazdy.

— Przez Ukaz Cesarski da Rady Państwa, z dnia 21 Lutego, Prezes Departamentu Praw, Rzeczywisty Radzca Tajny *Daszkow*, mianowany do zasiadania nadto w Departamencie dla Spraw Królestwa Polskiego, i do zastępowania w nim Prezesa, Jenerał-Feldmarszałka xięcia Warszawskiego, w razie jego niebytności.

— Przez Ukazy Cesarskie do Rządzącego Senatu z d. 24 Lutego, Prezesem Izby Cywilnej Mińskiej, mianowany tameczny Powiatowy Marszałek Szlachty *Piszczałło*.—Sędzia Kijowskiego Sądu Sumienia, hrabia *Olizar*, na własną prośbę, dla słabości zdrowia, otrzymuje uwolnienie od tego urzędu.

26 Lutego, zostający przy Ministrze Sprawiedliwości do szczególnych poleceń, Radzca Kollegialny *Palczykow*, mianowany Vice-Dyrektorem Departamentu Ministerstwa Sprawiedliwości.

Ukaz Cesarski *do Rady Opiekuńczej Cesarskiego Petersburskiego domu Wychowania Podrzutków, z d. 19 Lutego b. r.*

«Wynurzając szczery żal Mój s poniesionej przez Radę

straty przez zgon jej Członka, Sprawującego obowiązki Prezydującego, Rzeczywistego Tajnego Radzcy *Kusznikowa*, który długoletnią, gorliwą i pożyteczną służbą usprawiedliwił Moje zaufanie i zyskał szacunek powszechny, Roskazuję najstarszemu po nim Członkowi Rady, Rzecz. Tajnemu Radzcy *Ławińskiemu*, sprawować obowiązki Prezydującego i zarządzać Petersburską Zachowawczą kassą.»

— Przez Ukaz Cesarski do Rządz. Senatu z dnia 13 Lutego, Deżurny Sztab-oficer Sztabu Wileńskiego Wojennego Gubernatora, Podpułkownik *Jufierow*, otrzymuje tysiąc dziesięcin ziemi, w nagrodę odznaczonej gorliwością służby.

— Radzca Kollegialny Konstantyn *Serbinowicz*, obrany został Członkiem Akademii Rossyjskiej.

Wiadomości zagraniczne.

Bruxella 9 Marca. Mowy nieskończonej długości w izbie reprezentantów, wzbudzają na giełdzie powszechną niecierpliwość. Nie więcej jak czterech mówców na dzień mówi, tak iż mniemają że rosprawy potrwają jeszcze cały miesiąc.

Londyn 8 Marca. Parlament Cesarski. Izba Lordów. Na posiedzeniu 1 Marca nic ważnego nie zaszło.

Lord Brougham złożył izbie projekt o ustanowieniu sądów miejscowych na sprawy małej wagi. Celem tego billu jest danie ludziom niedostatnim sposobu poszukiwania swych należności małym kosztem. Jest to środek który Król Wilhelm IV, zawsze prognął wprowadzić. Lord Kanclerz i kilku innych lordów popierało bill lorda Brougham, ale mu się oparł lord Albinger s powodu, że nie można się spodziewać bezstronności po sądach, złożonych z jednego tylko urzędnika, mianowanego od Korony. W przyszły czwartek złożony będzie raport o tym billu.

Na posiedzeniu 5 b. m., w odpowiedzi na zapytanie xięcia Buckingham, lord Melbourne oświadcza, że pogłoska o uzbrojeniach jakie zamierza stronnictwo *chartistów*, doszła w rzeczy samej do wiadomości Rządu. Nazywają w Anglii chartistami reformatorów radykalnych, którzy pragną dopełnić powszechną reformę we wszystkich ustanowieniach krajowych, której zasady wyłożone są przez nich w akcie, czyli oświadczeniu, zwaném *chartą*, czyli *kartą ludu*.

Posiedzenie 7 Marca, Zagadnienie o dostateczności lub niedostateczności sił morskich Anglii, stanowi główną osnowę obecnych rospraw parlamentowych. Część posiedzenia izby lordów była poświęcona temu przedmiotowi, resztę zajęły interessa Irlandskie. Margrabia Westmeath przytaczał kilka zdarzeń, w których, zdaniem jego, lord Normanby nadto szeroce użył w Irlandyi udzielonego mu prawa łaski; z jakowego powodu lord Westmeath żądał złożenia stosownych papierów. Po odpowiedzi margrabi Normanby, lord podający wniosek cofnął takowy.

Izba Niższa. Na posiedz. 5 b. m., sir Edward-Codrington wnosi uchwalenie adresu do Królowej s prośbą iżby istniejąca kommisya do spraw służby lądowej i morskiej upoważniona była do roztrząsania także zagadnień o pensyach i w ogólności o wszystkiém, co uzna za tyczące się krajowego interesu. Po długich sporach wniosek ten został odrzucony.

Potém P. Milner żądał złożenia depeszów wymienionych między Rządem Angielskim i Szwedzkim z lat 1837 i 1838, we względzie portu Slito w Gothyi, o którego wyzwolenie mieszkańcy prosili u swego Rządu, co, gdyby było dokonane, obchodziłoby bardzo handel angielski. Lord Palmerston nie zgodził się na złożenie papierów, skąd inąd mało mogących interesować izbę ze względu, że parlament nie ma żadnego prawa wdawania się w wewnętrzne sprawy obcego Mocarstwa. Przychodzi do głosowania i wniosek P. Milner zostaje odrzucony większością 140 głosów przeciw 118.

Na posiedz. 6 b. m., izba zajmuje się rozprawami nad zażądaną przez Sekretarza Admiralicyi P. Wood summą 1,180,089 funtów na żołd dla 24,163 majtków, 9,000 żołnierzy morskich i 2,000 chłopców okrętowych, (mousses). W tych rozprawach brali szczegolniej udział dawni członkowie i urzędnicy admiralicyi, którzy się czuli obrażonemi przez niektóre wyrażenia w mowie P. Wood; bill został odłożony do 8 b. m.

— Na posiedzeniu 7 Marca, Rekorder Dublinu, P. Shaw w długiej mowie rozwija swoje żądanie złożenia papierów s których ma się okazać, że liczba zbrodni w Irlandyi, w pięciu ostatnich leciech coraz bardziej wzrastała w stosunku do politycznych niepokojów.

Lord Morpeth broni Rządu przeciw oskarżeniom jakie ten wniosek zawiera, dowodząc że stan Irlandyi jest przynajmniej tak w tym względzie dobry, jak był za ministerstwa Torysów. P. O'Connell wnosił, iżby podobne papiery były złożone co do stanu Anglii, Szkocyi i Walii. Rosprawy o tém są nadal odłożone.

S powodu przywiezienia wielkiej ilości zboża z zagranicy ceny znacznie spadły. Na ostatnim targu przedawano o 2 i 3 szyllingi na kwarterze pszenicy taniej, niż na poprzedzającym.

— Królowa wdowa spodziewana tu jest na powrot z Malty w ciągu Maja.

— Podług ostatnich nowin s Przylądka Dobréj Nadziei, Rząd Angielski opanował zupełnie Port-Natal, dla położenia na resztę końca krwawym zatargom hollendrów s krajowcami.

— W «Times» czytamy: «Nowiny z Ameryki Północnej są tak ważne, iż ministrowie powinniby byli ogłosić je niezwłocznie. Pogłoski rozchodzące się każą mniemać, że jesteśmy w chwili rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich między posiadłościami agielskiemi a Stanami Zjednoczonemi, s powodu rozgraniczenia od strony Północno-Zachodniej

Nowego-Brunswicku. Mówiono przed kilku dniami, że Rząd Stanów wydał ostateczne roskazy. Twierdzą też że milicya Stanu Maine, ma zająć sporne Nowo-Brunswickie ziemie, nieczekając wypadku układów.

Dla anglików ten punkt jest największej wagi, bo gdy się dostanie w obce ręce, osady angielskie zostaną osamotnione i pozbawione wszelkiej między sobą komunikacyi.

— Nowiny z New-York dochodzą do 8 Lutego. Z Mexyku odebrano wiadomość, że admirał Baudin udał się do jenerała Santana z żądaniem żywności za pieniądze. Santana odmówił i Rząd takowe odmówienie potwierdził.

— Prace około Tunnelu pod Tamizą tak już są daleko posunione, że niewięcej jak 65 stop zostaje do robienia, dla dostania się do drugiego brzegu.

— W Demerari, 11 Stycznia, dało się uczuć mocne wstrząśnienie ziemi, bez znacznej jednakże dla mieszkańców szkody.

NOWINY S PORTUGALII.

Lizbona 24 Lutego. Rząd, mimo dane mu przez kortezów upoważnienie, odrzucił ostatecznie podawany przez Rząd angielski traktat o zaprzestaniu handlu murzynami. W rosprawach o adresie odpowiedzi na mowę Królowej powiodło się ministrom, acz słabą większością, odrzucić projekt, zawierający na nich oskarżenie.

Pazyż 9 Marca. W części nieurzędowej Monitora czytamy: «Ministrowie złożyli dziś swoje dymissye Królowi i te zostały przyjęte. Wezwany wczora przez Króla marszałek Soult stawił się dziś na roskazy J. K. M.

— Ze 455 wiadomych wyborów, podług rachuby «Journal des Débats» koalicya ma 229, a ministerstwo 222 głosy. Gazety opozycyjne zaś twierdzą, że koalicya ma już większość od 50 głosów.

— Sławny wódz powstańców kanadyjskich, Papineau, przybył z New-York do Hâvre; ale władze tameczne oświadczyły mu że nie będzie mógł jechać w głąb Francyi, póki nie wyrobi sobie pasportu od Rządu Angielskiego.

— Gmach Dioramy Paryskiej zgorzał ostatniemi dniami do szczętu.

— Podług depeszy telegraficznej, odebranej w Berlinie, marszałek Soult podjął się złożenia nowego ministerstwa.

— J. K. W. Xiążę de Joinville, w powrocie z wyprawy do Mexyku, przybył 2 b. m. do pałacu Tuileries.

NOWINY Z HISZPANII.

Madryt 28 Lutego. Królowa zawsze jeszcze jest chora i od kilku dni nie ukazuje się u Dworu.

— Tylko dwa mianowania don Carlosa potwierdziły się, to jest mianowanie Montenegro na ministra wojny i don Ramirez de la Piscina, do spraw zagranicznych.

— Na wybrzeżu pod Barceloną Rząd pojmał okręt angielski s 7,000 strzelb przeznaczonych dla karlistów.

— Wygnani karliści znajdujący się w Bayonnie, mają ogłosić oświadczenie, że don Carlos zostaje w niewoli i że potrzeba ustanowić najwyższą juntę dla sprawowania rządów podczas niewoli Króla.

Neapol 21 Lutego. Czynnie tu pracują nad uzbrojeniem flotylli, która, jak twierdzą, wyjdzie pod wodzą brata Królewskiego do Tripoli, dla zapowiedzenia tamecznej regencyi, że Król Neapolitański odmawia nadal płacenia dotychczasowego haraczu.

— 16 b. m. zgorzała tu większa część Domu Podrzutków. Pożar tak się szybko rozszedł, że 23 dzieci zginęło w płomieniach.

— Panna Judyta Grisi, siostra sławnej Julii Grisi i również śpiewaczka, umarła w Rzymie.

— Na azyatyckim brzegu morza Marmara, blisko Jalowa, odkryto znaczny pokład węgla ziemnego, co da możność do żeglugi parowej na tém morzu.

(Journ. de S. Pt. Gaz. Pet. Psz. Półn.)

Starożytności krajowe.

GÓRA DŻUGA.

(Wyjątek z rękopisu p. t. «Badania Starożytności Litewskich i Białoruskich.»)

«O półmili przy drodze idącej z Telsz na Olsiady, miasteczko sławne rezydencyją żmudzkich biskupów (*); przedstawia się oku podróżnego wyniosła góra, ręką ludzką sypana, jak to dowodzi kształt okrągło-lejkowaty i jednostajność gatunku ziemi we wszystkich ją składających warstach. Lud tutejszy nazywa ten usyp górą *Dżugą*, niejakiego w dawnych czasach żmudzkiego rycerza, który za życia jeszcze własnemi rękami usypał ten kurhan i za grób sobie przeznaczył. Ciało *Dżuga*, przez długi czas, (podług podania gminu), było strzeżone od djabłów, z którymi żył dawniej w wielkiej przyjaźni. Za ich to pomocą cudów waleczności dokazywał *Dżugas:* sam jeden krocie krzyżaków swoją żelazną maczugą zbijał, odwieczne dęby łamał jak trzciny i niebotyczne wywracał góry. On to Telszewskie wykopał jezioro i przy niem naprzód osadę założył. Dziwne, poetyczne, są mniemania gminu o starożytnych bohaterach Litwy. Każdy mąż waleczny, każdy śmiały najezdnik, żyje w pamięci wieśniaków: każdego czyny przechodząc w powieści z ust do ust, od pokolenia, do pokolenia a coraz z nowemi dodatkami, już dzisiaj stały się niepodobnemi do prawdy. Jednakże i z tych baśni, choć cokolwiek można jeszcze wyczerpać. Nikt zapewne z nas nie uwierzy tej powieści by *Dżugas* sam jeden zwyciężał krocie nieprzyjaciół, łamał stóletnie dęby i wywracał góry: ale że był waleczny, że założył Telsze, i, jeżeli nie wykopał jeziora, to przynajmniej podawał spady na ogromnej błotnistej równinie i wodę do jednego miejsca ściągnął, żadnej wątpliwości nie podlega. Kiedy zaś ten nadzwyczajny w swoim

(*) Fundowane przez Kazimierza IV. *(Aut.)*

*

czasie człowiek żył, nie wiadomo. Akta miasta i dokumenta pobliższych Telszewskiego powiatu obywateli milczą. Lud zaś prosty chronologii nie posiada. Mówią wszyscy iż za czasów Kiejstuta: lecz temu wierzyć nie podobna, bo gmin, jak już to mówiłem (*); wszystkie wypadki, w jakimkolwiek bądź czasie zdarzone, odsyła do panowania tego xiążęcia Żmudzi. Familij rolniczego stanu, noszących nazwisko *Dżugów*, kilka się znajduje: i wszystkie wyprowadzają swoję genealogiję od założyciela Telsz. Majętność P. *Alexandra Gorskiego*, leżąca tuż obok góry Dżuga, zowie się *Dżuginiany*, nie wiadomo tylko czy góra, czy też sam bohater był powodem do tego nazwania. Do pełności badania o starożytnej górze *Dżuga* należy i następująca Klechda:

Mądry Uburtis i Djabeł.

«Każdego razu, kto tylko przechodził mimo góry Dżuga, postrzegał tam pięknego niemczyka, w kusym fraczku, przeskakującego z drzewa na drzewo. Wszyscy tę górę omijali zdaleka, lękając się potęgi czartowskiej. A kto tylko do niej się zbliżył; wnet go duch nieczysty na rozmaite wyzywał zakłady, a po przegraniu, porywał i dusił. Jeden więc odważny wieśniak imieniem *Uburtis* przyszedł do bagna leżącego tuż przy górze i począł pleść łapcie dla siebie z łyka łozowego, rosnącego w tamtém miejscu. Po upłynieniu kilku chwil przychodzi djabeł.

Dobry dzień człowiecze.

— Dzień dobry. —

Co tu robisz?

— Łapcie plotę. —

Któż ci to pozwolił?

— Ja kiedy co robię, nikogo o pozwolenie nie pytam.—

Jak śmiesz na mojej ziemi i z moich drzew zdzierać łyka: ja jestem panem tych okolic, jeżeli więc nie wygrasz zakładów jakie ci przełożę, natychmiast zginiesz.

— Zgoda: a gdy wygram, co mi dasz? —

Kapelusz pieniędzy.

— Jaki więc będzie pierwszy zakład? —

Sprobujemy się kto silniejszy.

— Dobrze. —

No! dążajmy się.

— Dajże pokoj, co tobie zemną się porywać, kiedy ty nawet mojego stoletniego dziada, który oto o kilka kroków śpi, nie zmożesz. — To mówiąc *Uburtis* wskazał na leżącego niedźwiedzia. Djabeł poskoczył ku niemu i chwycił oburącz za szyję. Niedźwiedź rozjątrzony, rzucił niemczyka o ziemię i począł chłostać swoją delikatną łapką. Zmordowany, zbity, ledwo się wydobył biedny djabeł z uścisków niedźwiedzia.

«No, jeden zakład wygrałeś, teraz drugi: rzucajmy, kto dalej zarzuci; — to mówiąc porwał blisko leżący ogromny kamień i rzucił w powietrze — kamień spadł za trzy godziny. Uburtis zaś miał w ręku skowronka i puścił—głupi djabeł rozumiał iż to kamyczek — czekają godzinę — czekają drugą — trzecią — czwartą — piątą — dziesiątą — nie spada.

«Wygrałeś człecze drugi zakład, teraz trzeci: kto z nas prędszy, — ty uciekaj, ja będę gonić.»

— Co tobie djable ze mną się porywać, ty nawet mojego dziecięcia, urodzonego wczoraj, nie dopędzisz: jeśli chcesz, sprobuj się z nim. To mówiąc postraszył w łomie leżącego zająca. Zając skoczył i począł uciekać — łapaj, łapaj. —

Djabeł popędził się za zającem i nic nie dokazawszy powrócił.

«Twoja prawda człecze—wygrałeś. No! jeszcze ostatni zakład i pieniądze twoje. Oto widzisz tę kulę żelazną, waży ona funtów sto tysięcy — kto ją z nas wyżej wyrzuci?»

— Ty naprzód probuj, djable. —

Djabeł chwycił kulę jedną ręką i wyrzucił tak wysoko, iż z oczu zniknęła, a gdy spadła, połowa zaryła się w ziemię.

«Teraz na ciebie kolej człecze.»

Człowiek przyłożył rękę do kuli i począł się przypatrywać obłokom, które po niebie się przesuwały.

«Czego się tak przypatrujesz? rzekł djadeł.»

— Czekam aby ta ogromna chmura nadeszła. Mój brat jest w niebie kowalem i teraz bardzo potrzebuje żelaza, on siedzi za temi obłokami, i czeka abym mu kulę zarzucił.—

«Ah zmiłuj się dobry człecze, nie rzucaj, ona mi bardzo jest potrzebną. Wiem iż jesteś silny. Wygrałeś wszystkie zakłady; a więc daj mi swoj kapelusz dla napełnienia złotem.»

— Dobrze, chodź za mną do tego lasu i tam mi oddasz należną kwotę. —

Człowiek już miał oddawna wykopaną ogromną jamę, nad którą umieścił swój dziurawy kapelusz, zakrywszy darniną wszystkie naokoło otwory, aby djabeł jego sztuki nie poznał.

— Oto panie djable moj kapelusz; syp pieniądze. —

Djabeł wysypał jeden wór złota: — w kapeluszu niema ani znaku — przyniosł drugi — ani znaku — wysypał trzeci, czwarty, dziesiąty, setny;—a gdy już nie było miejsca w jamie, napełnił nareszcie i kapelusz.

Od tego czasu nigdy się djabeł nie pokazał na górze Dżuga. Uburtis zaś stał się bogatym, zbudował sobie nowy dom, nakupił miodu, wódki, i codzień pił krupnik (*), i ja u niego byłem, jadłem i piłem, przez brodę ciekło, a w zęby się nie dostało» (**). *X. L. A. Jucewicz.*

(*) Obacz Tygodnik Petersburski z r. 1836, n. 28, mój artykuł p. t. «Przeobrażenia mitologii litewskiej.» *(Aut.)*

(*) Napoj z miodu i wódki, warzony z różnemi aromatycznemi ziołami. Każda prawie gospodyni żmudzka, oddzielny posiada sekret sporządzania tego nektaru. *(Aut.)*

(**) Jest to arynga ogólna zakończenia wszystkich litewskich powieści:

«Yr asz ten buwau,
Walgian yr gierian,
Par barzda warwieje,
Dantis ne regieje.»

Rozmaitości.

KAROL LIPIŃSKI W MOSKWIE.

(Nadesłano.)

«Dnia 23 Lutego stara stolica była świadkiem wielkiego widowiska. Niezwykły ruch karet wieczorem na ulicach, zapowiadał niezwykłe poruszenie w życiu salonów, nawpół pogrążonych w pobożne medytacye od czasu postu. Nie tylko świetne arystokracyi grono, lecz cała *białokomienna* (*) zbiegła się do ogniska przyjemnej zabawy. W miejscu pieśni, wodewillu, lub pełnego andaluzyjskich wdzięków kaczucza, zapowiedziano pierwszy Karola Lipińskiego koncert. Było to wielkie zapowiedzenie! Czarowne jego motywy miały na chwilę przerwać cichy szept modlitwy i przeciągły głos dzwonu, aby ku tym wznioślejszym natchnieniom posłać pobożne umysły.

«Tłumy zaległy loże, krzesła, ławki. Wszyscy byli w niezwykłem oczekiwaniu, zdawali się czekać rostrzygnięcia wielkiego wypadku, kortyna się podniosła—nastąpiła uroczysto chwila—wyszedł *Maestro*—i tysiącgłośne *bravo*, jak galop *Tolbecpu'a* zagrzmiało i potrzęsło ściany gmachu. Przy głuszących oklaskach, *dillettanci i dillettantki;* skierowały swe binokle na szanowną i pełną wyrazu postać Artysty. Mistrz wziął smyk, i wszechwładnym gestem dał znak orkestrze — nastąpiła wielka cisza, taka cisza, że usłyszałbyś głos z innego kraju.....

«Co grał i jak grał, ja, prosty słuchacz, nieznawca, wypowiedzieć nie mogę. Niech znawcy sądzą co jest biegłość w palcach, co jest ruch smyczka, jak wiele on tonów brał za jednym jego pociągiem — co do mnie—chciałem tylko napawać się jego tonami — zamknąłem oczy i — rzecz dziwna—dźwięk skrzypcy Lipińskiego nie przypominał mi ani skrzypcy, ani żadnego instrumentu na świecie! Był to głos jakiś, który bez słów mówił; była to mowa, którę serce rozumiało; więcej niż mowa, więcej niż śpiew; podniosła się wyobraźnia wysoko — i teatr, i scena i publiczność zginęły z oka i myśli, chwytałem uchem tylko tony, i te mówiły do mnie, mówiły jak do znajomego, przyjaciela, kochanka . . . . . .Czułem—Cała duchowność moja przelała się w słuch. Wszystkie władze zmysłów skoncentrowały się w ucho. I dusza, przytłoczona potęgą tonów lejących się potokami z pod sztrychu czarodziejskiego smyczka, zdawała się wyłamywać z krępujących więzów krewkości, ulatać w podniebiesne stropy, i tonąć w nieskończonych sferach harmonii Platona!.....Wtedy to pierwszykroć w życiu pojąłem całą wyższość, jaką ma muzyka przed innemi sztukami pięknemi, w działaniu na dusze. Inne, aby bydź pojęte, potrzebują udziału władz rozumu; muzyka tylko jedna, uderzając imaginacyą i rozwijając ją współcześnie z rozrzewnem uczuciem, roztapia duszę i serce, jak w promiennem ognisku nieprzebranej duchownej roskoszy!.....

Skrzypce Guarnarini'ego dokazywały cudów!

Kiedy przyszło do *andante* w drugiej części *concerto militare*, zdawało się że boleść całego ludu rozdziera duszę; zdawało się że krzyk zrospaczonej rodziny wyrywa się z pod smyka. Było to zburzenie Babilonu, Niniwy, Festyna Baltazara, Potop —, wszystkie obrazy *Martin'a!* Dziwna potęga tego smyczka wywodziła najświetniejsze karty z historyi świata; klęski i zniszczenie, radość i krzyk wydzierający się z łona zrospaczonej matki.

Dziwna potęga tego smyczka, rostapiając całą moję duchowną istotę, przeniosła duszę w nieznane krainy, żwiedzane tylko przez myśl zbłąkaną od trosk poziomych tego padołu!

Dziwna potęga smyczka, rozburzając walkę wewnętrznych uczuć, przenikła do najskrytszych głębi duszy, wygluzowała odrobiny egoizmu codziennego życia, tchnęła czucie wielkiej miłości, oswobodziła od tego, co było złem z nałogu.

Dziwna jego potęga przekonała mię młodego, pierwszykroć w życiu, jak władza tonu, genijalnym pociągiem dobytego z nicości, dąży do wspólnego, do największego celu, którego dosięgnienie, ludzkość spodziewa się znaleść w ewangelicznej prawdzie.

Tak wszystkich sztuk dążeniem, zbiegowiskiem, jest to Prawda; i błogosławiony ów mistrz, co, jak Nauczyciel słowem, umie tonami podnieść czepiający się zjadliwemi ościami egoizm bytu ziemskiego!

Co było w *andante*, powtórzyło się z większą siłą w partycyi przerobionej z Bellinie'go—ten zrospaczony krzyk, ten głos żałośny — taż sama tęsknota w słuchaczu, która na długo osiada duszę i do poważnych rozmyślań pobudza.

Rezultat tej muzyki nie radość, lecz smutek — i w tym smutku, w téj tęsknej i żałobnej nócie, która wypala ognistemi ślady drobiazgowe zabiegi codziennego życia, ileż wewnętrznego życia, ile pociech czystych, duchownych!

O! skarb to droższy nad skarby! Skarb to jakim cieszy się dusza błędnego tułacza, wygnańca! Skarb to jedyny, jakim się nie poszczyci bogacz, dumnie rospierający się w salonach alabastrowych!

Dzięki ci Mistrzu, za tę pociechę coś wlał w serce czuć cię i pojąć umiejące. Gra twa jest balsamem na rany, jątrzące się burzami losu. Przyjm wielki artysto hołd dziękczynienia, jaki ci składa trącona twém przejściem dusza błędnego przechodnia, którą los chwilowie postawił na drodze twego posłannictwa na ziemi.

Romuald Podbereski,

Pisałem w Moskwie, d. 1 Marca,
wraz po powtórnym koncercie.

OGŁOSZENIE.

«Nieprzewidziane przeszkody nie dozwoliły mi ogłosić dukiem wydania drugiego historyi prawodawstw słowiań-

(*) Przymiotnik służący wyłącznie na oznaczenie miasta Moskwy.
(*Wyd.*)

skich. Zmuszony okolicznościami odłożyłem więc to przedsięwzięcie do dalszego czasu, przekonany będąc, że na tém praca moja nie straci, ale i owszem zyska wiele: zwłaszcza gdy nowe i coraz ciekawsze otwierają mi się zrzódła, i dają tę pewną otuchę, że kiedyś dokładniej rozwinę mój pomysł o dziejach prawodawstwa słowiańskich ludów, i wyłuszczę go zupełniej aniżeli w wydaniu nowem, tymczasowo przygotowaném do druku. Bo w wydaniu drugiem historyi prawodawstw słowiańskich, nie całe dzieło ale tylko dwa pierwsze jego tomy miały wyjść zupełnie przerobione. Drugie dwa chciałem przedrukować, a dołączywszy do nich dwa tomy uzupełnień, ogłosić drukiem nowe wydanie historyi prawodawstw słowiańskich w sześciu tomach. Gdy atoli zamiar ten nie mógł dojść do skutku, przeto powziąłem myśl wydania samych tylko uzupełnień, które pod tytułem *Pamiętników o dziejach, pismiennictwie i prawodawstwie Słowian aż do wieku XIV*, w dwóch tomach obecnie wychodzą z druku, i wkrótce będą do nabycia u znakomitszych xięgarzy, tak krajowych jako i zagranicznych. Przytaczam treść tego dzieła.

Pamiętnik I. obejmuje:

I. *Wstęp* do tych pamiętników, w którym zwróciłem uwagę na przepisy prawne ze słowiańskiego prawodawstwa od Germanów przejęte, na zrzódła nowe które do badań moich wyczerpnąłem z rękopisów i dzieł drukiem ogłoszonych, na ważność zrzódeł historycznych, i na sposób pisania dziejów, starożytnym ludom nieznany.

II. *Pierwotne dzieje chrześciańskiego kościoła u słowian obojga obrządku*, przeszedłem w następującym porządku, wykazując:

1) Jak z pogaństwa przeszli do chrystyanizmu słowianie.

2) Jakie były stosunki wzajemne katolickiego kościoła aż do zatargów z Focyuszem.

3) Wyłożyłem pierwotne dzieje chrześciaństwa u słowian:

a) Przed Cyryllem i Metodyuszem.

b) Za czasów Metodyusza.

c) Po Metodyuszu.

III. *Ułamki historyczne*, z których jedne w ścisłym zostają związku z poprzedzającą rosprawą, a mianowicie: 1. o odwoływaniu się do Rzymu, 2. krytyka dzieł wydanych o obrządku słowiańskim. 3. Poganina nazwa. 4. nazwa Księży. 5. Bezżenność księży. 6. Postrzyżyny, mniemany pogańsko-słowiański obrządek. 7. Wielożeństwo u Słowian. 8. Swięty Woyciech.— Drugie są odrębnej treści, jako to: 1. główne wypadki w politycznych dziejach Słowian, aż do XIV wieku 2. rozbiór najnowszych dzieł o prawodawstwie węgierskiem. 3. o Kozakach (z Kwarzalnika naukowego przerobione i nowemi rękopisami pomnożone). 4. o zakładach naukowych i o skutkach oświaty u Słowian od wieku XIV aż do wieku XVIII. (z trzeciego tomu historyi prawodawstw Słowiańskich przerobiony artykuł.)

Pamiętnik II. obejmuje:

I. *Rys dziejów pismieunictwa i oświaty słowiańskich ludów aż do wieku XIV* we trzech oddziałach.

1. Oddział oprócz wstępu wyłożony jest w ośmiu rozdziałach, a w nim rozebrane są *dzieje pismiennictwa i sztuk pięknych u Słowian, tudzież wpływ na nie cudzodziemszczyzny.*

2. Oddział ma rozdziałów pięć, w nim rozebrano rzecz *o wpływie oświaty na usposobienie moralne narodu.*

3. Oddział wykłada we dwóch rozdziałach rzecz *o zakładach naukowych.*

II. *Wyjątki z rękopisu dwóch pierwszych tomów historyi prawodawstw słowiańskich powtórnie przerobionych.* Podano tu następujące wyciągi z politycznego prawa Słowian: 1. Dwór i ziemstwo, gdzie wyłożono rzecz o urzędnikach wojskowych, cywilnych i prowincyonalnych. 2. o prawach i tytule z dzierżawy od Rządu nabytej wynikających. 3. o gminie i jego prawach. 4. o ciężarach czyli służebnościach publicznych. 5. o skarbowości gdzie i rzecz o górnictwie wyłożona. 6. dzieje przemysłu i handlu. 7. dzieje wojskowości w pierwszych latach upowszechniającego się i upowszechnionego chrześciaństwa. Z prawa cywilnego i kryminalnego są wyjątki te: 1. prawa gmin czyli osad. 2. dawne słowiańsko-narodowe sądy, jako to: sądy ojców familij, sądy polubowne, sądy przysięgłych. 3. Księgi hipoteczne i archiwa krajowe. 4. o głowie i głowszczyznie. 5. o sądach bożych. 6. o pokorze. 7. o sposobie nabywania własności. 8. o dziedzictwie w szczególności. 9. o wspólnej własności gruntów, z której powstały germańskie Maski.

III. *Dawne pomniki języka i poezyi polskiej, tudzież akta urzędowe polskie i ruskie*, są te: 1. pomniki języka polskiego z rękopisów z drugiej połowy XIV wieku pochodzących. 2. pomniki poezyi z początku i pierwszej połowy XV. wieku. 3. akta urzędowe z pierwszej i drugiej połowy XIII wieku.

Dzieło to wychodzi na pięknym papierze, w dużym formacie, takimże drukiem co historya prawodawstw słowiańskich. Cena obudwóch tomów, wynoszących około pięciudziesiąt arkuszy, ustanawia się na złotych polskich dwadzieścia cztery.»

Wacław Aleksander Maciejowski.

Pisałem w Warszawie,
d. 2 Stycznia 1839.

Печатать позволяется. С.-Петербургъ. Марта 13-го 1839. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.